Nr. 184. We Lwowie, Niedziela dnia 12 Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11 sierpnia.

Nikt więcej nie mówi o potędze państwa na wewnątrz i zewnątrz, nikt o jego powadze w stosunkach z Europą, jak nasi panowie centraliści. Zdawałoby się więc, iż postępując konsekwentnie, powinniby ci panowie uuikać wszystkiego, coby powagę tę na zewnątrz osłabiać lnb w fałszywem stawiać mogło świetle. Tymczasem w praktyce okazuje się to zupełnie inaczej: nikt nie przyczynia się bardziej do dyskredytowania powagi monarchii austrjackiej wobec sąsiadów, szczególnie wobec Niemiec jak właśnie ci, którzy wierność względem idei państwowej wzięli w monopol. Zaprzeczają oni temu, rozumie się na każdym kroku, twierdząc natomiast, że nie oni, lecz wewnętrzna polityka hr. Taaffego kompromituje państwo, Uważniej jednak na rzecz spojrzawszy, łatwo przyjść do przekonania, że nie hr. Taaffe wpływa na politykę zewnętrzną, lecz centraliści za pomocą polityki zewnętrznej wpłynąć usiłują na hr. Taaffego.

W ostatnich dniach wystąpiły usiłowania te nadto jasno i wyraźnie, by ich nie widzieć lub łudzić się co do ich znaczenia. Niepodobna bowiem było dziennikom centralistycznym pominąć tak znakomitej sposobności, jak podróż hr. Kalnokyego do Gasteinu, aby nie omówić szczegółów podróży cesarza Wilhelma do Ischl, i nie przywiązać do faktu tego całego szeregu kombinacyj i wniosków, do pewnego dążących celu. Centralistyczny „Erfindungsgeist," którym korespondent berliński *Bohemii* zdaje się być w wysokim stopniu obdarzonym, natchnął rycerza tego myślą, iż hr. Kalnoky dla tego jeździł do Gastein i miał długą audjencję u cesarza Niemiec, ażeby rozwiać pewne wątpliwości, powstałe w Berlinie pod względem szczerości Austrji. Że się hr. Kalnoky udała ta misja w zupełności, że potrafił kompletnie rozprószyć owe wątpliwości, świadectwem tego ma być order czarnego osła, otrzymany od cesarza. Kombinacja była piękna, ani słowa. To też w lot pochwyciły ją dzienniki centralistyczne, snując na jej tle wielką krucjatę przeciw hr. Taaffemu. „Patrzcie, do czego przychodzi — wołano z przerażeniem — hr. Taaffe naraża na szwank przymierze z Niemcami! To dobrze, że hr. Kalnoky naprawił sprawę; ale któż nam zaręczy, że jej hr. Taaffe znów nie popsuje tak, iż naprawa będzie niemożliwą? A nastąpić to musi, jeżeli rządy zostaną nadal w ręku hr. Taaffego". Zimny pot oblał czoła centralistów: zdawało im się, że Bismark w złym humorze, co według nich oznacza niewątpliwą zgubę Austrji.

Tymczasem *Fremdenblatt*, organ ministerstwa spraw zewnętrznych, zaprzeczył stanowczo kombinacjom korespondenta *Bohemji*, co było bardzo pożądanem wiadrem zimnej wody na głowy pp. centralistów, lecz nie na długo. Ów „Erfindungsgeist" z Berlina nie dał za wygranę i w następnej korespondencji stanowczo obstawał przy swojem zdaniu, uzupełniając pierwszy pomysł nowym szczegółem. Do znanych „wątpliwości, spowodowanych polityką hr. Taaffego, dodał nową, której źródłem miały być znów nadto poufałe stosunki samego hr. Kalnoky z Rosją. Była to świeża woda na młynek centralistyczny, jakkolwiek już nie tak pożądana jak dawniejsza. To też centraliści nie mogą się uspokoić nawet pod wpływem spotkania cesarzy w Ischl, i twierdzą uporczywie, że stosunki z berlińskiem ministerstwem spraw zewnętrznych musiały być koniecznie narażone na jakieś nieporozumienie. W tym względzie odznacza się szczególnie *Neue fr. Presse*, która onegdaj w wstępnym artykule omawiała właśnie znaczenie zjazdu w Ischl. Po długich gmatwaninach celem rozwiązania kwestji, czy stosunki niemiecko-austrjackie były zachwiane, czy nie, i nie rozwiązawszy jej, oświadcza wreszcie, iż dziwiłaby się niezmiernie, gdyby wewnętrzna polityka Austrji pozostała bez wpływu na zewnętrzną. Do tego stopnia tkwi idea centralizmu w tych głowach, iż Austrja niecentralistyczna wydaje się im niemożebną w stosunkach z Europą. Miejmy nadzieję, że ich niedługa przyszłość inaczej przekona.

Gdy jednak wszystkie te insynuacje centralistów zostały stanowczo odparte, rzucają się one w inną stronę, aby dać wyraz swojego niezadowolenia z dzisiejszego stanu rzeczy w Austrji, w szczególności zaś stanowiska Polaków w monarchji. Oto co pisze *N. fr. Presse*: „Polacy mogą być dumni, bo w ostatnich czasach doprowadzili daleko. Dwaj monarchowie zjechali się, aby zaznaczyć wobec całego świata swoje przyjazne stosunki, a mimo to mniej mówią o tych dwóch potężnych władcach, jak o Polakach. Stoją oni dziś na pierwszym planie i zwracają na siebie ogólną uwagę. Poważne dzienniki twierdzą, że przy spotkaniu się cesarzy Austrji i Niemiec była mowa o Polakach. Tak jest, Polacy stali się bardzo ważnym czynnikiem i nie można o nich zapominać, ilekroć mowa jest o przymierzu niemiecko-austrjackiem. Doprowadzili oni do tego, że uważani są za najgwałtowniejszych przeciwników tego przymierza. Obudzili oni z tego powodu nieufność niemieckich kół rządowych, które pilnują ich ostro, ostrzegając zarazem rząd austrjacki przed Polakami. W ostatnich czasach zrobiło się Polakom w Austrji za nadto dobrze; z tego powodu nie słuchają oni przestróg Węgrów i Niemców austrjackich. Teraz obejmuje rząd niemiecki zadanie przedstawienia im niedorzeczności ich dążeń (jakich? p. red.), a przy tej sposobności padły gorzkie słowa przeciw naszym mężom stanu, dopomagającym Polakom do spełnienia ich marzeń."

A dalej omawia dziennik wspomniany artykuł berlińskiej *National Ztg.*, skierowany przeciw Polakom i pomawiający ich o niechęć względem przymierza austrjacko-niemieckiego.

Wszystkie te zamówione artykuły na nic się jednak nie przydadzą. Jakkolwiek Polacy nie mogą sympatyzować z wewnętrzną polityką Niemiec, dążącą do zgermanizowania prowincyj polskich pod zaborem pruskim, to jednak przeciw przymierzu austrjacko-niemieckiemu nigdy nie występowali. Artykuły *Neue freie Ztg.* i *National Ztg.* są kombinowanym atakiem na Polaków, aby ich zdyskredytować w oczach najwyższych sfer w Austrji. Zamach ten nie powiedzie się jednak, bo ani jeden, ani drugi dziennik nie są w stanie przytoczyć faktów na poparcie swych niedorzecznych twierdzeń. Zaciekłość *Neue freie Pressy* nie zdoła ani gabinetu hr. Taaffego obalić, ani też przekonać te sfery, które dziennik ten ma już od dłuższego czasu na oku, że Polacy są destrukcyjnym żywiołem w Austrji.

Szpitale krajowe.

I. W budżecie na rok 1882 Sejm na koszta leczenia (rubr. III.) ubogich w szpitalach krajowych, zagranicznych, wojskowych i w klinikach, przeznaczył kwotę 500 000 złr., zaś na dotacje dla zakładów krajowych (rubr. XI.) kwotę 170.390 złr., mianowicie: dla szpitala powszechnego we Lwowie 44.569 złr., dla zakładu obłąkanych na Kulparkowie 117.622 złr., dla szpitala św. Łazarza w Krakowie 4 909 złr., a dla funduszu podrzutków 3.290 złr., czyli razem w obu rubrykach (III. i XI. łącznie) kwotę 670.390 złr. aw.

Z tych wypłacono z funduszu krajowego do końca czerwca rb. na rachunek rubr. III. 620.060 złr., zaś z rubr. XI. pobrał szpital krajowy we Lwowie dla oddziału położnic dotacji 12.219 złr., zwrócił jednak funduszowi krajowemu nadwyżkę dochodów oddziału chorych w kwocie 7.478 złr., pobrał więc dla całego szpitala dotacji tylko 4.741 złr. Fundusz podrzutków we Lwowie dotacji 2 948 złr. Wydano zatem na dotacje razem 7.689 złr.

Zakład obłąkanych w Kulparkowie nietylko zwrócił z własnych dochodów całą udzieloną mu w ciągu roku dotację, ale nadto oddał do funduszu krajowego nadwyżkę dochodów w kwocie 5.237 złr. Również szpital św. Łazarza w Krakowie nic nie pobierze, lecz owszem przyniesie czysty dochód.

W ogóle oszczędzono w rubr. XI. 181.850 zł. a w. Natomiast przekroczył Wydział krajowy rubrykę III. o 120.060 złr. Ostateczny rezultat obu tych rubryk razem wziętych przedstawia się w wydatkach o 61.790 złr., korzystniejszy od budżetem dozwolonego. Dozwolono bowiem 670.390 złr., a wydano po strąceniu 11.460 złr. nadwyżek— tylko 608.600 złr.

Przekroczenie rubr. III. i równoczesne oszczędności w rubr. XI. tłomaczą się tem, że Wydział krajowy w r. 1882 wprowadził dla zakładu Kulparkowskiego i dla zakładu położnic we Lwowie taki sam sposób likwidowania kosztów leczenia ubogich, jaki dotychczas dla innych szpitali był używanym. Dotychczas, tj. do końca r. 1881, pobierały te dwa zakłady dotację z funduszu krajowego, która pokrywała cały niedobór, czyli wydatki niepokryte z własnych dochodów. Teraz, tj. od 1. stycznia 1882 r., płaci im fundusz krajowy zamiast dotacji, koszta leczenia ubogich na podstawie kwartalnych wykazów, przez co wydatki rubr. III. o tyle się zwiększyły, o ile w rubrcye XI. zmalały.

W roku 1882 zniżono dzienną taksę leczenia w szpitalu Bocheńskim o 3 centy, w Kołomyjskim o 9, w Lwowskim o 6, w Rzeszowskim o 5, w Tarnopolskim o 3, w roku zaś 1883 w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziałach chorych i położnic o 12, a na oddziałach obłąkanych i syfilitycznych o 18, nareszcie w szpitalu Wadowickim o 3 centy. — Oszczędność osiągnięta przez zniżenie taks szpitalnych w ostatnich trzech latach (1881, 1882 i 1883) przedstawia roczną kwotę 47.898 złr.

Zaległości kosztów leczenia, które fundusz krajowy w dawniejszych latach za gminy zaliczkowo zapłacił, a które gminy zwrócić są obowiązane, wynosiły z końcem r. 1881. łączną kwotę 63,876 zł., a po doliczeniu przypisanych do zwrotu w ciągu r. 1882. 3.172 zł., wynoszą razem 67.048 zł. Na rachunek tej należytości uiściły gminy w ciągu roku 1882. łączną kwotę 7.964 zł., pozostało więc z końcem r. 1882 u gmin 59.084 zł. Między temi winna gmina miasta Krakowa 48.925 zł., powiat Lwowski 1.039 zł, Złoczowski 821 zł., Bobrecki 794., Podhajecki 705 zł., Nowotarski 622 zł., Ko'omyjski 574 zł., Sanocki 493 zł., inne powiaty zalegają z kwotą 5.110 zł. W czternastu powiatach nie ma żadnych zaległości.

Z powodu, iż w kraju daje się czuć brak ukwalifikowanych pomocników chirurgicznych, Rada zdrowia zaproponowała jako środek zaradczy utworzenie przy szpitalach krajowych szkół felczerskich na wzór istniejących w innych państwach europejskich. Namiestnictwo odezwą z dnia 22. stycznia b. r. załączając tę propozycję Rady zdrowia, zapytało szpital krajowy o zdanie w tym przedmiocie.

Ze względu, że tworzenie szkół felczerskich szkodliwe w następstwach wydać by mogło skutki, albowiem wychowańcy tych szkół porywają się zwykle do odgrywania roli rzeczywistych lekarzy z wielką klęską cierpiących, czemu zapobiedz trudno, Wydział krajowy oświadczył się stanowczo przeciwko utworzeniu felczerskich szkół przy szpitalach krajowych, tem więcej, że poprzednio w skutek żądania Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża" udzielił zezwolenie na urządzenie szkoły posługaczy przy szpitalu lwowskim. Wychowanie więc odpowiedniej liczby takich posługaczy rzeczywistym potrzebom zadość uczynić powinno.

Sejm zeszłoroczny polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby na podstawie rozdziału IV. ustawy z dnia 3. grudnia 1863 roku spowodował gminy większych miast kraju do utworzenia zakładów przytułku dla takich nieuleczalnych chorych, którzy nie mogą być do szpitali przyjęci, a ewentualnie, aby przeprowadził z niemi rokowania co do udziału funduszu krajowego w kosztach założenia za pomocą zaliczek zwrotnych. O wyniku Sejm polecił zdać sprawę na następnej sesji.

W wykonaniu tego polecenia, wezwał Wydział krajowy najprzód wszystkie większe miasta w kraju, w ktorych znajdują się szpitale powszechne, aby donosiły jak postępują z nieuleczalnymi chorymi lub z rekonwalescentami, wypuszczonymi ze szpitala. Z zestawienia doniesień okazało się, że oprócz Krakowa, żadna z gmin, w których są szpitale powszechne, nie posiada zakładu dla nieuleczalnych. Domy zaś dla ubogich i kalek, przynależnych do gmin, posiada 12 miast, a mianowicie: Lwów, Kraków, Bochnia, Brody, Brzeżany, Sokal, Nowy-Sącz, Sanok, Sambor, Tarnów, Złoczów i Żółkiew; 13 miast nie posiada żaduych takich zakładów.

W Brzeżanach, Samborze i Złoczowie funduszami dla ubogich zawiaduje miejscowy proboszcz. Tarnopol zbiera fundusze na dom kalek. Nieuleczalnych, wydalonych ze szpitali umieszczają: a) w aresztach(!) miejskich: Lwów, Jasło, Nowy-Sącz, Stryj, Zaleszczyki i Żółkiew; b) w prywatnych domach, na koszt gminy przynależności: Kraków, Brody, Brzeżany, Drohobycz, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów i Biała; c) w trupiarni(!!) miejskiej i u grobarza(!!!): Śniatyn i Zaleszczyki.

Następnie Wydział krajowy zakomunikował wspomnianą uchwałę Sejmu miastom Lwów, Tarnów i Stanisławów, zapytując, czyby i pod jakimi warunkami miasta te nie utworzyły domów dla nieuleczalnych, zgodnie z ustawą o przynależytości. Jednocześnie postanowił zająć się fundacjami dla kalek i ubogich, znajdującemi się w innych miastach kraju naszego.

Na tę odezwę odpowiedział magistrat miasta Stanisławowa, że Rada miejska powzięła dnia 7 maja b. r. następującą nchwałę:

1. zbudować na gruncie szpitalnym drewniany budynek dla 32 nieuleczalnych; 2. wstawiać corocznie począwszy od r. 1884 w budżet 500 złr, na utrzymanie; 3. odnieść się do kasy oszczędności tamtejszej z prośbą, o udzielenie przez trzy lata, począwszy od r. 1884 po 5.000 złr., a na przyszłość stale po 500 złr.; 4. zaapelować do ofiarności ogółu miasta Stanisławowa; 5. polecić budowniczemu miejskiemu przedłożenie kosztorysu tej budowy; 6. wezwać zarząd szpitala do przedłożenia wykazu kosztów urządzenia domu i kosztów utrzymania kuchni; 7. upraszać Wydział krajowy, ażeby do utrzymania tego zakładu rocznym datkiem przynajmniej 500 złr., przyczyniać się raczył.

Wydział krajowy odpowiedział magistratowi stanisławowskiemu, że w razie założenia domu przytułku dla nieuleczalnych i rekonwalescentów, Wydział krajowy mógłby zezwolić na bezpłatne ustąpienie kawałka gruutu szpitalnego pod budowę takiego zakładn, że jednak uważa jakiekolwiek połączenie, czy to administracji, czy kuchni zakładu ze szpitalem za niewłaściwe, tudzież, że nie mając na ten cel żadnych funduszów w budżecie wyznaczonych, nie mógł by się żadną kwotą, ani do założenia, ani do utrzymania zakładu, bez zezwolenia Sejmu, przyczynić.

Magistrat miasta Lwowa zawiadomił zaś pismem z dnia 31. maja r. b., że w sprawie urządzenia we Lwowie miejskiego przytułku dla nieuleczalnych, przedłożone zostanie Radzie miejskiej sprawozdanie, a o uchwale Rady będzie Wydział krajowy zawiadomiony we właściwym czasie.

Gmina miastą Tarnowa nie odpowiedziała na rozporządzenie Wydziału krajowego, pomimo dwukrotnie powtórzonego wezwania.

J. I. Kraszewski.

Warszawskie *Słowo* zamieszcza obszerny wyciąg z listu p. Aleksandra Kraushara, który na na wezwanie Kraszewskiego przybył do Berlina, dla udzielenia prawnej pomocy więźniowi. List pisany był przed uwolnieniem Kraszewskiego. P. Kraushar daje w nim najprzód charakterystykę obrońcy Kraszewskiego, adwokata Saula. Szczegóły, jakie o nim zebrał, spowodowały go, iż doradził Kraszewskiemu zmianę adwokata.

O wizycie u sędziego śledczego Brausewettera pisze p. Kraushar:

„Na rzeźbionym, dębowym, zielonem suknem obitym stole, leżały przed sędzią Brausewetterem dwa wolumina akt śledczych. Jeden zeszyt cienki, objętości kilku zaledwie arkuszy, nosił na okładce napis: „Untersuchungsakten gegen Kraszewski und Genossen," drugi zaś znacznie grubszy, miał na abwolucie rubrum: „Untersuchungsakten gegen den Hauptmann ausser Dienst, Hentsch und Genossen."

„Obok akt leżały rzędem w pół złożone arkusze papieru, opatrzone napisami i numerami regestru więziennego, z których każdy obejmował list, przez Kraszewskiego, charakterystycznym, równym maczkiem, pisany w języku niemieckim, do wysłania przeznaczony. W kącie sali stał kufer czarny, zamknięty, opatrzony inicjałami J. I. K., a na nim torebka podróżna. Obok kufra stała paka zwyczajna, otwarta, obejmująca mnóstwo przewiązanych porządnie sznurkami rękopisów Kraszewskiego. Pan sędzia wskazał nam uprzejmie krzesła, prosząc o chwilkę cierpliwości.

„Po wymianie kilku obojętnych zdań, uznaliśmy za właściwe zwrócić się do p. sędziego z zapytaniem, czyli nie będzie to przeciwnem regulaminowi, jeżeli w trakcie mającej nastąpić z Kraszewskim rozmowy poruszymy ewentualną kwestję wypuszczenia podsądnego na wolność za złożeniem kaucji.

Na to otrzymaliśmy odpowiedź, że poruszenie tej kwestji byłoby w obecnej fazie śledztwa bezcelowem, co nawet już, względnie do uczynionej

---

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez
FELIKSA DAHN'A
przełożyła
A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy odgłos ostatnich kroków przebrzmiał już zupełnie, płyta marmurowa w posadzce podniosła się ostrożnie i wyszedł z pod niej trybun ... odważny bojownik przeszedł gorzkie męki upokorzenia przez te długie godziny, które mu się zdały wiekami.

Acz sam nie był Rzymianinem i nie miał poczucia obowiązku, paliła go przecież wina na żołnierskim jego honorze, że ślepo idąc za namiętnością, goniąc za osobistemi celami, ułatwił tak okropne zwycięztwo barbarzyńcom.

Popatrzał chmurno, przygryzł wargi:

— Moja jazda! Kapitol! Juvavum! pomszczenie się na księdzu! zwycięstwo! Wszystko stracone! aż do — Felicyty! Ale ja po nią pójdę, dostanę, zabiorę sobie — a potem uciec ztąd, uciec z nią za Alpy! — Gdzie też mógł pozostać mój Pluton?

Lecz wyszedł przez dom księdza na wązką uliczkę, ostrożnie szukając cienia domów. Poczęło już ściemniać się, tak długo zatrzymała go pijatyka, bawiących się nad jego głową! — Jak pełzający zwierz drapieżny, gdy wychodzi na zdobycz, schylał się na każdym rogu ulicy i szybkim skokiem przedostawał na jej drugą stronę, unikając szerokich, odkrytych placów i ożywieńszych ulic. Wtem posłyszał w dali gwar zmięszanych głosów, obejrzał się: łuna pożaru wznosiła się w górę na zaciemnionem dymem sklepieniu niebios.

Trybun spieszył, by dostać się do północnej strony wałów; samą windelicejską bramę zastać otworem, tego nie mógł spodziewać się nawet po ...

... wo rzeka dochodzi niemal do fortecznych rowów. Konie w kilku podskokach dostaną się do nich, potem przepłyniemy! Ja muszę jeszcze być na pagórku Merkurego — w bok od windelicejskiej drogi! Potem — za góry!

— Panie — zaklinał go Himilko — doczekaj nocy! Już po dwakroć próbowaliśmy użyć tej drogi, i oba razy dostrzegli nas allemańscy jeźdźcy, którzy bezprzestannie krążą przed bramami, chwytając uciekających. Oba razy z największą biedą zaledwie udało nam się tu powrócić. W cieniu nocy tylko można się na to odważyć.

Acz niechętnie, musiał przecież przystać trybun na tę radę, uznając, że jest uzasadnioną; powtarzał też sobie, że nocą łatwiej mu przyjdzie dokonać zamierzonego porwania. — Postanowił przeto, choć go paliła niecierpliwość, doczekać zapadnięcia zupełnej ciemności w tej kryjówce.

Rozdział piętnasty.

Daleko po za ukrywającymi się zbiegami, w południowo wschodniej części miasta szalał tymczasem rozgwar walki wciąż dalej.

Tu zgromadzili się najdziksi w swej zemście, najnieokiełznańsi z zbuntowanych niewolników, do ostatecznego oporu. Wielu z nich poprzednio już zaspokoiwszy zemstę na własnych panach, rzuciło broń, innych powstrzymali od dalszego rabunku, pożogi i mordów Bajuvary, ścigający od ulicy do ulicy.

W stronie, gdzie się teraz zebrały rozszalałe ich niedobitki, stały wielkie magazyny cesarskie budowy statków i spławianego drzewa, oraz soli, którą prowadzono rzeką Ivarus; niezmierne tu były zapasy wyschłego drzewa, żaglowego płótna, smoły i mazi; tych ulubieńców boga ognia zapragnęły teraz podpalić rozszalałe tłumy; w ślepym swym szale niweczenia spodziewali się oni, że ztąd wprędce pożar obejmie całe miasto.

Magazyny miały jednak płaskie łupkowe dachy i otaczały je wysokie mnry, zamknięte silnemi dębowemi bramami; nieliczne straże wprawdzie od dawna się rozbiegły, ale choć nie bronione, kamienie same i drzewo, okute gęsto żelazem, czas jakiś stawiały rozwścieczonym opór.

Teraz jednak nadciągnął Keix, przywódzca całego tego tłumu z najbliższego pożaru łaźni Amfitryty; w każdej ręce wznosił błękitną i zieloną smołową pochodnię, jakie zatykano przy iluminacjach na wielkie uroczystości w wspaniałych ogrodach.

— Ha! — krzyczał. — Teraz baczność. Dziś będzie najpiękniejszy fajerwerk, jaki kiedykolwiek oglądało to miasto. Saturnalji zabronili wprawdzie chrześcijańscy cesarze, ale my je wskrzeszamy, my wprowadzamy je napowrót. Na ten raz wszakże na cześć Wulkana i Chaosu!

I oparł obie pochodnie o dębowe płyty głównej bramy, które natychmiast tlić się poczęły.

Ale i ścigający Bajuwarzy dotarli już do tego miejsca.

Barykady wyższe nad miarę wzrostu mężczyzny, w przyległych do tego placu ulicach, po krótkim ale dzikim boju z obrońcami, porozrywali szczęśliwie, a teraz zwartym bojowym klinem, z księciem Garibrandem na czele, natarli na pustoszących.

— Mamy was, podpalacze! Rzucić broń! Natychmiast zagasić bramę. Albo, na oszczep Wotana, ani jeden nie wyjdzie ztąd żywy,

W miejsce wszelkiej odpowiedzi poniósł Kottys ciężką żelazną sztabę, długi rygiel wyrwany z własnego swego więzienia krzycząc:

— Czy ty myślisz, że my chcemy zmienić tylko panów. Nie, my chcemy być wolnymi! I własnymi panami wyłącznie! A wszystko na całej ziemi, co przypomina czasy naszego poddaństwa, niechaj przepada, niechaj niknie z świata powierzchni! Chodźcie tu, barbarzyńcy, jeśli pragniecie zmierzyć się z przywiedzionymi do rozpaczy ludźmi.

Nowa straszliwa grozą walka miała już wybuchnąć.

Naraz ozwał się głos donośny, potężny:

— Wstrzymajcie się, pokój wam wszystkim.

Pośród walczących stanęła poważna postać Jana; za nim ukazali się duchowni, jego towarzysze, wiodąc orszak złożony z juvaveńskich obywateli, którzy nieśli na noszach i w lektykach rannych: niewolników, Maurów, Izauryjczyków i Germanów.

— Ustąpcie nam z drogi! Dozwólcie nam tych rannych,—należą oni zarówno do was wszystkich, co tu walczycie,—przenieść do mego kościoła.

Słowa te, sam już widok podziałał na tłumy uspokajająco, pojednawczo; Bajuwarzy spuścili na znak swego księcia podniesioną do walki broń; toż samo uczyniła większa część niewolników.

Bez trwogi szedł Jan w najgęstszą ich ciżbę, z poszanowaniem rozstępowali się wszyscy dokoła: kobiety — bo i niejedna niewolnica była pośród tej zgrai — klękały i całowały kraj jego szaty.

Tak szedł wprost ku bramie, którą właśnie poczęły już lizać płomienie.

Tylko Kottys sam jeden chciał mu bronić dostępu.

— Precz, księże! — krzyczał i wzniósł w górę sztabę, a kiedy Jan szedł naprzód spokojnie, spadło mu ciężkie żelazo na ramię; upadł, krew polała się na ziemię.

— Biada ci, bracie! — zawołał Keix. — Zamordowałeś jedynego obrońcę ubogich i nędzarzy, najlepszego przyjaciela naszego ojca!

I zdziczały ten człowiek ukląkł obok księdza obejmując go rękami z czułością dziecka.

Zmuszony był przytem odrzucić straszliwą broń swoją, spiżowy trójząb, który wyrwał z ręki jakiegoś Neptuna u studni.

Za tym przykładem poszli wszyscy niemal jego towarzysze.

I Kottys odrzucił drąg swój żelazny na ziemię i błagał:

— Przebacz mi, Ojcze Janie!

Ale ten podniósł się:

— Żałujesz, więc Bóg ci przebaczył! Któż jestem ja, grzesznik, bym mógł ci przebaczać?

Postąpił teraz i nie powstrzymany już stanął u bramy, przewrócił pochodnie, podniósł jedną z rzuconych na ziemię szerokich tarczy; przycisnął ją prawą ręką w to miejsce, gdzie wybuchał płomień dotąd niewielki jeszcze, lewą podniósł w górę ku niebu i wymówił:

— Żywiole ognia! I ty służysz Panu nad Pany! Rozkazuję ci — zaklinam cię Imieniem Przedwiecznego, piekielny demonie płomienia: ustąp ztąd w żary piekła!

I płomień zagasnął...

Jan spuścił tarczę i zwrócił się znów ku tłumom; jasność głębokiego przeświadczenia świeciła z jego oblicza.

— Cud, cud pański przez ręce pobożnego Jana!

Tak brzmiało dokoła pośród tłumu niewolników; najzacieklejsi nawet rzucili teraz broń i padli na kolana, żegnając się nabożnie. I z Bajuwarów niejeden ugiął kolano; Keix i Kottys zaś jak w zachwyceniu wyciągali do Jana ręce.

Wtedy Garibrand, książę, postąpił ku presbyterowi i wymówił zwolna:

przez hr. Brochockiego w tej mierze propozycji, niejako przesadzonem zostało.

„Zresztą — nadmienił — poręka byłaby przedwczesną. W przewidywanem zakończeniu śledztwa, które „od rezultatu ekspertyzy“ zawisło, przedmiot ten będzie wziętym pod rozwagę.

„W trakcie tej rozmowy, odźwierny otworzył drzwi od galerji prowadzące, i do sali, w której znajdowaliśmy się, wszedł bez żadnej urzędowej asystencji, przygarbiony, utrudnionym chodem, Kraszewski.“

O wyglądaniu i zdrowiu Kraszewskiego pisze p. Kraushar:

„Posmutniałe oblicze Kraszewskiego po pierwszych wyrazach powitania ożywiło się. Na twarzy jego, niezmiernie wychudłej i żółtawemi plamami pod oczyma obrzękłej, maluje się znużenie i cierpienie. Głowa od czasu do czasu pochyla się na piersi, oczy błądzą, jakby prześladowany jakąś myślą chmurną, lecz przebija się przez nie chwilowo ogień, podsycany wewnętrzną energią, która, jak wiadomo, ludzi umysłowej pracy nawet w późnym wieku nie opuszcza.

„O stanie swego zdrowia podał nam więzień niepomyślne wieści. Najsmutniejsza, że dokucza mu od niedawna puchlina nóg — syptomat smutny— tak, że siedzenie na krześle połączone jest z dotkliwym bólem. Ręce wychudłe, zimne w dotknięciu, zdradzają ubytek sił znaczny. Żalił się na bezsenność. Bez zażycia dozy opium na spoczynek się nie udaje. Umysłowego przygnębienia nie znać było na Kraszewskim. Ile tylko pozwalają siły, czyta i pisze nieustannie. O sposobie traktowania w więzieniu wyraża się szczerze, z wielkim uznaniem. Szczególniej wychwala troskliwość swego doktora, jak również życzliwie ocenia grzeczność i względność swego inkwirenta.

„Dowiedzieliśmy się od Kraszewskiego o charakterystycznym szczególe, że wierzyciele jego, mający lokacje na willi drezdeńskiej, wypowiedzieli na raz jeden, jakby zmownie, swe kapitały, na pierwszą wiadomość o aresztowaniu.“

Po rozmowie, skłonił Kraushar Kraszewskiego do odwołania pełnomocnictwa danego Saulowi, a dania pełnomocnictwa dr. Goldschmidtowi, co jednak Kraszewski zaraz nazajutrz z niewiadomej przyczyny cofnął.

O samej sprawie pisze p. Kraushar:

„Wszystko przemawia za tem, że Kraszewski i Hentsch (renomowany w Niemczech pisarz w przedmiotach militarnych), padli ofiarą denuncjacji podrzędnego pismaka i reportera, Arnima Adlera, który w Berlinie, Dreznie i Wiedniu, prowadził dosyć tajemniczy tryb życia i miał przystęp do rozmaitych osób wpływowych.

„Stosunek wszelako naszego pisarza tak do owego Adlera, jak i do Hentscha, otoczony jest jeszcze pomroką tajemnicy. To tylko pewna, że opinja ogółu nie dopatruje się w nim żadnych przeciw-państwowych działań i zamiarów, że zarówno Kraszewski, jako i Hentsch, co śledztwo niezawodnie wykryje, nie są, jak to im śledztwo zarzuca, „Landesverrätherami“, i że sprawa dlatego jedynie tak się przewleka, że sąd ma przed sobą stosy korespondencyj w języku dla siebie obcym, których przekład i rozbiór wiele zabierają czasu.

„Być bardzo może, że przy tej sposobności interesem pewnych kół jest skompromitowanie wielkiego pisarza w oczach ogółu; niemniej spodziewamy się; że sztab generalny w Berlinie, mający w swej opinji inkryminowane papiery, wynurzy tę opinję w duchu dla Kraszewskiego korzystnym“.

Zdaje się też, że w tym duchu wypadła opinja sztabu, skoro nastąpiło uwolnienie za kaucją.

Awantury w Peszcie.

Pester Lloyd podaje obszerny opis wypadków, których widownią był dnia 8. b. m. bruk peszteński, i zwala całą winę na — policję! O godz. 7. wieczorem poczęła się gromadzić przed restauracją „pod białym łabędziem“ gromada ludzi, a po godz. 8. tłum liczył już 600 głów. Cała ta masa, złożona według dziennika peszteńskiego z figur podejrzanych i proletarjuszów, poczęła krzyczeć eljen na cześć Verhovaya, Onodego i Istoczego. Policji nie było ani śladu. O godz. 8½ pierwszy kamień uderzył o szyby restauracji, której właściciel jest żydem. W okamgnieniu uzbroił się tłum w cegły i kamienie i rozpoczęła się kanonada na dobre. Trwała ona przeszło kwadrans. Jeszcze o godz. 7½ udał się był jeden z garsonów restauracji do policji z zawiadomieniem, że gromadzą się tłumy, ale tam pocieszono go i nie wysłano żadnego policjanta. O godz. 8¾ cała masa wpadła do jadalni restauracji, gdzie wkrótce wybuchła bójka między gośćmi i awanturnikami. Goście musieli wynieść się, a zgraja wówczas potłukła i poniszczyła wszystko, co tylko znalazła. Policji jeszcze nie było. Dopiero po fakcie dokonanym naczelnik miasta Thaisz, zajął się sprawą i posłał po wojsko. Tymczasem tłum rzucił się na sklepy w pobliżu restauracji i począł je plądrować. Ale wojsko nie przybywało. Wtedy p. Thaisz kazał wszystkim policjantom, których miał pod ręką, pomaszerować na miejsce awantury i rzeczywiście przybyło ich o godz. 9. min. 10. dwunastu. Tłum wskutek energicznego ich wkroczenia począł rozchodzić się i dopiero, gdy ulica była już pustą, przybyła reszta policjantów i wojsko. Ale masa antisemicka nie spoczęła. Kawiarnia Oesterreichera naprzeciw szpitala św. Rocha była dalszą dla niej stacją. Spustoszono tę kawiarnię okropnie, a w dalszym pochodzie tłum zatrzymywał się wszędzie, gdzie tylko ujrzał godło szynkowne. Ciemność panowała, bo na całej drodze porozbijano wszystkie latarnie gazowe. Pewnemu zegarmistrzowi wyrzucono cały towar na ulicę; tak samo postąpił tłum z innymi sklepami. Awantura trwała do godz. 11. Aresztowano 32 osób, przeważnie piekarzy, a między przewódcami burdy odznaczył się się jakiś strażnik skarbowy.

Tyle donosi *Pester Lloyd*. Inne telegramy opowiadają, że awantura trwała w rozmaitych dzielnicach miasta aż do godz. 12. Inspektor policji Osgyan został o godz. 11. kamieniami zaatakowany; strzelił 6 razy z rewolweru, poczem masa się rozeszła. Dwie damy z lepszego stanu rzuciły także kamieniem na policjantów; aresztowano te damy. Naczelnik miasta Thaisz wydał rozporządzenie, zakazujące wszelkich zbiegowisk i zgromadzeń, a na ulicach nieustannie patrolują policja i wojsko. Po dniu 9. b. m. nie ponowiły się awantury.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. sierpnia. Nazajutrz po pogromie żydów w Ekatierinosławiu miejscowy *Listok* tak pisze: „O południu porwał był chłopiec, syn włościanki Marji Buraszczenkowej, ciężarki wagowe ze sklepiku żyda Niemirowskiego, znajdującego się, w domu Chrennikowych, na rogu bulwaru i Pierwozwannoskiej ulicy, co spostrzegłszy sklepowy Niemirowskiego, uderzył kilka razy chłopca, co znów nie podobało się matce, którą sklepowy także pobił i tak pchnął silnie, że spadła ze schodków na ulicę... Wnet zebrał się tłum wielki i poczęli bić... W jednej chwili zburzono sklep Niemirowskiego i sąsiedni Umańskiego, poczem tłum rzucił się na rynek i poprzewracał ławki i stoły, za któremi kupczyły żydówki. Dalszemu dokazywaniu na rynku położył koniec silny oddział wojska, wysłanego pędem z obozu pod miastem; poczęły się aresztowania. Tłum tymczasem nie zważając na wojsko, rzucił się w inną stronę, a mianowicie na ulicę Kozacką, gdzie zniszczył i rozszarpał mienie w kilku domach żydowskich. Podczas wypędzania tłuszczy z domu Brodzkiego, w którym mieści się cekhaus, wojsko zmuszonem było strzelać, przyczem 4 raniono. Tłuszcza hulała aż do 3 w nocy, rabując i niszcząc wszystko co żydowskie na ulicach: Kozaczej, Karaimskiej, Bazarnej, Aleksandrowskiej, Jordańskiej, Upornej, Petersburskiej, Policejskiej, Żelaznej, Targowej, Woskresieńskiej i na bulwarze, przyczem najbardziej się dostało domowi Sztronberga, Kołomiejca, sukcesorów Stanisławowskiego, Szrejbera, Beresteckiego, Kochanowa (naprzeciw hotelu Garkego), Bogdanowskiego, Kohana, Charytonowa, Lewinzona, hotelowi „Drezden“, magazynom: Janowskiej, Witlina, Mordchina itd. O 12 w nocy spalono budkę, w której sprzedawano tytoń naprzeciw hotelu Garkego. Od strzałów wojska padło na miejscu 10, a ranionych 17, z których umarło niebawem 4 w Ziemskim szpitalu, do którego rannych zniesiono. Kule zalatywały aż do ogrodu publicznego; gdzie pewien wyrobnik został ciężko ranny. W przeciągu dnia aresztowano 110 mężczyzn i 11 kobiet. Marja Buraszczenkowa, której już zupełnie dobrze, znajduje się w Ziemskim szpitalu. Aresztowania nie ustają“.

Według korespondenta dziennika *Nowoje Wremja*, przebieg pogromu był nieco inny, jak według *Ekaterinosławskiego Listku*, a różnica głównie w tym leży, że wojsko nie zaraz, w początku zaburzenia, lecz dopiero o godzinie 3 w nocy zdołało nadbiedz z obozu: „Cała ta smutna historja powstała ztąd, że żyd Niemirowski (a więc sam kupiec, a nie jego subjekt) pobił jakąś chłopkę. Pobita zaczęła z całych sił krzyczeć. Trzebaż wypadku, że w tym czasie przechodziła partja robotników, zajętych przy budowie żelaznego mostu. Widzieli oni jak żyd bił chłopkę, słyszeli jak ją łajał — skoczyli tedy na pomoc swojej, wpadli do sklepu — począł się hałas do nieopisania, posłano po policję. Zanim nadbiegła policja, tłum wzrósł już do 200 głów, a żydzi, pozamykawszy czemprędzej sklepy, pochowali się. Gdy nakoniec już przyszła policja a pobitą chłopkę i jej syna odprawiła do szpitalu, lud począł się domagać aresztowania żyda winnego pobicia chłopki i jej syna i pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej. Rozdrażnienie rosło z każdą chwilą; poczęto wybijać okna. Wtem krzyknął ktoś, że pobita kobieta umarła w szpitalu, co słysząc tłuszcza się wściekła i rzuciła się na dobre na domy i sklepy żydowskie, niszcząc wszystko co tylko wpadło pod rękę. Parlamentowania ludzi z policją zaczęły się o godzinie 10 i trwały do godziny 12, t. j. do południa, poczem, jak już mówiłem, nastąpił pogrom. Wojsko nadeszło z obozu dopiero o 3 zrana; rzuciło się z bagnetem wyrzucać z domów gromady, na które lud się rozdzielił dla rabunku, dało salw kilka do upornych — lud począł się rejterować i skończyło się, jak zawsze w podobnych wypadkach, na licznych aresztowaniach.

KRONIKA.

Lwów dnia 11. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Ludwik Krasiński z Królestwa, bawi od paru dni we Lwowie. — Dr. Franciszek Smolka przybył wczoraj wieczorem z Żegestowa do Lwowa. — Hr. Alfredowie Potoccy odjechali wczoraj wieczorem do Szwajcarji. — Turgeniew ma się znów znacznie gorzej.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godz. 10. ks. kanonik Zabłocki, a kazanie powie ks. Mossyński. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½ będzie mieć ks. Anioł Sosnowski, a kazanie ks. Wincenty Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10. celebrować będzie ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów sumę mieć będzie ks. Symforjan Gdowski, a kazanie powie ks. Sabin Figus.

† Jan Lang. Czytamy w *Reformie*: Są ludzie cichej zasługi, których nazwisko dopiero z ich śmiercią wychodzi szeroko po za miedzę tej gminy, czy powiatu, gdzie działali, a którym jednak należy się wdzięczne uznanie kraju. Do rzędu takich cichych, zasłużonych pracowników, należy zmarły onegdaj w Samborze Jan Lang, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego i Kasy oszczędności. Sprawa Towarzystw zaliczkowych od samego początku rozbudzonych w tym kierunku ruchu, miała w ś. p. Langu gorliwego pracownika — Towarzystwo samborskie było wzorowem, a liczne Towarzystwa w bliższem i dalszem sąsiedztwie Sambora zawdzięczają mu swe powstanie i swój rozwój. Jak w r. 1863 z bronią w ręku służył sprawie narodowej, tak później w każdej pracy publicznej czynny, gorliwy, a zawsze patrjotycznym duchem natchniony, brał udział. Cokolwiek w Samborze się działo, w jakiejkolwiek sprawie publicznej pomoc z Sambora była potrzebną — Lang był pierwszy do jej zorganizowania, przyświecając przykładem niezmordowanej pracy obywatelskiej. Charakter czysty, bez zmazy, zostawia osieroconej rodzinie cześć i wdzięczność całego zacnego obywatelstwa Sambora i okolicy, wdzięczność kraju, dla którego ciche, ale nie małe położył zasługi.

Wycieczka Tow. druk. „Ognisko“ odbędzie się jutro w niedzielę w uroczej dolinie na Pasiekach. Komitetowi brakło już nawet zaproszeń, sądzimy więc, że zabawa świetne zapowiada powodzenie. Komitet uprasza o doniesienie, że osoby, których zaproszenia nie doszły, raczą się po takowe zgłosić na miejscu zabawy.

Na kolonje wakacyjne złożył p. Sołtyński 1 złr.

Dla p. Szechowiczowej otrzymaliśmy od p. S. S. z S. 10 złr. z poleceniem wręczenia jej w dwóch ratach tygodniowych.

Ilustracja do ustawy o przynależności. Między petycjami, przekazanemi Wydziałowi krajowemu w r. z. przez Sejm do załatwienia, znajdowała się petycja gminy Hucsko, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania Anny Felbinger i jej córki w prywatnym szpitalu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie, wynoszących 671 zł. 60 ct., tak jak przyjął Sejm koszta leczenia Terleckiego za gminę Sarnki. Mikołaj Felbinger, urodzony w gminie Hucsko w r. 1840, z ojca kolonisty, opuścił w dzieciństwie miejsce urodzenia i więcej nie powrócił, później osiadł w Cieszynie jako murarz; tam po kilkunastu latach pobytu ożenił się w r. 1869, z przynależną do Cieszyna Szlązaczką, w r. 1880 porzucił chorą żonę i troje dzieci, i słuch o nim zaginął. Chorą żonę pielęgnowały przez 26 miesięcy Elżbietanki, a córkę 7-letnią utrzymywały w prywatnym domu w Cieszynie. Starostwo w Dobromilu, a później namiestnictwo orzekły na podstawie ustawy o przynależności, że Anna Felbinger i jej córka są przynależne do gminy Hucsko, i dla tego żądano od niej zwrotu tak znacznych kosztów. Otóż o przyjęcie tych kosztów na fundusz krajowy upraszała gmina Hucsko. Z uwagi, że prywatne szpitale nie mają prawa żądać zwrotu kosztów leczenia z funduszu kraj.; z uwagi, że Anna Felbinger jest dotknięta chorobą nieuleczalną (porażeniem), za którą fundusz krajowy nie ma obowiązku ponosić kosztów leczenia, nawet gdyby była pielęgnowaną w szpitalu powszechnym; z uwagi, że jej córka nie była chorą, lecz utrzymywaną; z uwagi nareszcie, że na takie wydatki Sejm nie wyznaczył w budżecie żadnej kwoty: Wydział krajowy nie mógł przyjąć tych kosztów na fundusz krajowy, choćby dla tego, aby nie stworzyć precedensu. Za to wziął gminę Hucsko w opiekę i napisał do konwentu Elżbietanek przedstawienie, przytaczając, że leczona i jej córka są, mimo wadliwości ustawy o przynależności, właściwie przynależne do Szląska, że gmina Hucsko jest ubogą, a konwent, którego szczytnem zadaniem są dzieła miłosierdzia i miłości bliźniego, wypełni tylko swe zadanie, jeżeli wyświadczy łaskę ubogiej gminie. Na to pismo konwent z uznania godną gotowością opuścił 521 zł. 60 ct., a tylko o spieszne nadesłanie resztujących 150 zł. upraszał. Pieniądze te odesłał Wydział krajowy zaraz w zastępstwie gminy do Cieszyna, wraz z uznaniem i podziękowaniem konwentowi, a gminie przypisał je do zwrotu w 15 kwartalnych ratach. Takie wypadki są dość liczne w kraju naszym; w r. z. podobna scena była z kosztami za jakiegoś Jana Terleckiego, który przed laty ekonomował na obszarze dworskim w Sarnkach Do[illegible]nych, a gminie kazano płacić 340 zł. 51 ct. kosztów szpitalnych za niego.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty nadał zastępcy nauczyciela religji mojżeszowej przy gimnazjum w Brodach dr. Leopoldowi Herzelowi, posadę nauczyciela religji mojżeszowej w tymże zakładzie naukowym.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego w Wołczniowie, Michała Gaudjaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pustomytach; zaś nauczyciela tymczasowego w Wasylowie, Aleks. Celewicza, rzeczywistym drugim nauczycielem szkoły etatowej w Uhnowie.

Statystyka pocztowa. W lipcu podano we Lwowie 199.153 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8525 do adresatów w miejscu); 37.542 kart korespondencyjnych; 6125 posyłek pod opaską; 3924 posyłek z próbkami; 134.512 egzemplarzy gazet; 128.714 listów urzędowych; 12.305 listów poleconych; 9846 przekazów na kwotę 155.432 złr. 15 ct.; 52.342 posyłek wartościowych (między temi 6123 za pobraniem w kwocie 38.623 złr. 45 ct.). Ogółem 584.463 posyłek, zatem o 2291 więcej jak w lipcu 1882 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 164.582 listów prywatnych niepoleconych, 29.128 kart korespondencyjnych; 5932 posyłek pod opaską; 4005 posyłek z próbkami; 29.142 egzemplarzy gazet; 57.225 listów urzędowych; 27.315 listów poleconych; 12.572 przekazów na kwotę 135.615 złr. 72 ct.; 31.453 posyłek wartościowych (między temi 1974 za pobraniem w kwocie 10.140 złr. 25 ct.). Ogółem 361.534 przesyłek, zatem o 1818 więcej jak w lipcu 1882.

Na pogorzelców Chodorowa słabo, jak dotąd, płyną ofiary ludzi dobrego serca. A przecież ile to bolu woła o pomoc na zgliszczach mieściny, która w łunie pożarowej straciła wszystko? Smutna dola pogorzelca bez domu i chleba rozrzewnia czułe umysły, a miłosierdzie najszczytniejszą jest cnotą ludzką i chrześciańską. Duma narodowa każe wielkim wieszczom i bohaterom stawiać pomniki, ale u stóp kamiennego posągu nędza głodna nie znajdzie zbawienia — niezasłużonej nędzy należy ciepłą ręką włożyć do ust chleb ofiary i pomocy. U biesiadnych stołów bogatych panów społeczeństwa, staje spłakana mara głodu i prosi o kęs w imieniu tkniętych chorobą, powodzią, pogorzelą, w imieniu tych istot ludzkich z krwią i ciałem, które brutalny los wydziedziczа. Gorąco pragniemy, aby się wzmogła ofiarność dla nieszczęśliwych mieszkańców Chodorowa, jednego z najuboższych miasteczek kraju, i najchętniej pośredniczymy w przesyłaniu wszelkich, chociażby najdrobniejszych datków.

Uroczystość Sobieskiego. Komitet polski w Wiedniu, zawiązany w celu uczczenia 200-letniej rocznicy oswobodzenia tegoż miasta przez króla Jana III, uchwalił za porozumieniem się z komitetem centralnym krajowym następujący program: 1) Dnia 8. września odbędzie się w Tulln, jako w miejscu, w którem król Jan III objął naczelne dowództwo nad połączoną armją odsieczową, uroczyste nabożeństwo z kazaniem w języku polskim. 2) Dla zamanifestowania łączności z krajem uda się z Wiednia deputacja, w której skład wchodzą delegaci wszystkich tutejszych polskich stowarzyszeń, mianowicie: „Przytuliska“, „Ogniska“ i „Zgody“, na d. 12. września do Krakowa i tam biorąc udział w uroczystościach jubileuszowych, wręczy komitetowi centralnemu księgę pamiątkową, zaopatrzoną w podpisy Polaków, w Wiedniu zamieszkałych. 3) Dnia 16. września odbędzie się w kościele wiedeńskim św. Ruprechta pamiątkowe nabożeństwo, wieczorem zaś odczyt, odpowiedni do uroczystości. 4) Dla trwałej pamiątki obchodu jubileuszowego wyda komitet własnym kosztem drzeworyt, przedstawiający wizerunek króla Jana III, pędzla malarza T. Rybkowskiego. Tegoż dnia rozda komitet między ubogich Polaków, w Wiedniu zamieszkałych, 100 biletów na bezpłatne obiady, ofiarowanych mu przez tutejsze Stowarzyszenie „Przytulisko polskie.“

Wiedeń 7. sierpnia 1883. Za komitet: Ks *Konst. Czartoryski*, przewodniczący; *Antoni Miller*, zastępca przewod.; *Alfons Gostkowski*, sekretarz. (O programie tym donosił nam już korespondent wiedeński. P. Red.)

Za odznaczenie się przy szczepieniu ospy ochronnej w r. 1882, a na przedstawienie Rady zdrowia przeznaczył Wydział krajowy nagrodę 200 zł. dr. Juljuszowi Bandrowskiemu w Rzeszowie, 180 zł. dr. Adamowi Peszkowskiemu w Leżajsku, 150 zł. dr. Jackowi Jabłońskiemu w Lubaczowie, 100 zł. dr. Szczęsnemu Oświęcimskiemu w Bochni.

Kamienica przy ulicy Majerowskiej l. 8. nie bywa wieczorem oświetlaną. Jakiś anonim z tego powodu napisał do nas zażalenie, albowiem wczoraj o godzinie 9. wieczorem nadwerężył sobie nos w egipskich ciemnościach tej kamienicy. Więcej światła!

Na pocztę w Mszanie koło Bartatowa żali się jeden z abonentów naszych, że zalegają tam numera *Dziennika*. Abonent dostaje często po trzy numera naraz. Ładny porządek!

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza następujące upadłości: B. Stern w Nowym Sączu i Ferdynad Kull w Przemyślu.

Żegiestów 10. sierpnia. Wczorajsze przyjęcie Smolki w Żegiestowie wypadło świetnie. Gdy pociąg wjechał na udekorowany dworzec, ozwały się strzały moździerzowe, muzyka zagrała marsz powitalny, a u bramy tryumfalnej powitał Smolkę właściciel zakładu Medwecky.

Smolka wzruszony owacją dziękował, oświadczając, że widzi w tem przyjęciu uczczenie reprezentowanego przezeń stanowiska politycznego, oraz tej pięknej idei ugody i sprawiedliwego równouprawnienia narodowości, której najłaskawszym orędownikiem jest cesarz.

Ruski pleban Kozłowski z włościanami przemawiał serdecznie po rusku, a Smolka do łez wzruszony odpowiada także po rusku. Wśród odgłosu muzyki, strzałów moździerzowych i nieustannych okrzyków tłumu dystyngowanej publiczności, wjechał Smolka do zakładu i zwidził go szczegółowo.

Na bankiecie starosta sokalski, Tchórzewski, wniósł pierwszy toast na cześć cesarza. Goście stojąc, wysłuchali hymnu austrjackiego, Medwecky pił za zdrowie Smolki, który dziękując podniósł ponownie reprezentowany przezeń kierunek polityki. Po toaście „kochajmy się.“ przechadzka, potem przepyszne ognie sztuczne, spalone przez Skwarczka. Tłum gości z muzyką i pochodniami, wspaniale zakład oświetlającemi, odprowadził Smolkę do pomieszkania, gdzie wznoszono ciągle okrzyki: niech żyje. Smolka dziękował z balkonu.

Dziś Smolka odjechał, żegnany na dworcu muzyką, strzelaniem i okrzykami zgromadzonych gości kąpielowych.

Podczas wczorajszego bankietu odszedł telegram gratulacyjny gości kąpielowych do Kraszewskiego.

Rewizja sądu krajowego cywilnego, przedsięwzięta przez p. Czyszczana, wykazała w tym oddziale sądu najlepszy stosunkowo stan rzeczy. Przy tej sposobności p. Czyszczan wyraził życzenie, aby rozdawanie kuratel i nominacje na zarządców masy odbywały się systematycznie, kolejno i aby w tym względzie nie robiono wyjątków.

Umieszczenie biór uznał p. radca i przybrany budowniczy za wadliwe i przyznał, że konieczne jest przybudowanie nowego skrzydła do dzisiejszego gmachu.

Złoczów 10. sierpnia. Donieśliście niedawno, że p. A. Hryniewiecki, adjunkt sądowy w Busku i b. kandydat na posła w pow. kamioneckim z ramienia rady russkiej, wytoczył proces o obrazę czci p. A. Daniłowiczowi, który zrobił mu był publiczny zarzut, że za honorarjum 2000 gld. zrzekł się kandydatury poselskiej na rzecz Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, kandydata polskiego komitetu. W pierwszym terminie rozprawy 23. lipca p. A. Daniłowicz ofiarował dowód prawdy i dla tego odroczono rozprawę. Dziś przypadł drugi termin, na który wezwano świadków. Lecz w ostatniej chwili przeciwnicy oświadczyli sądowi powiatowemu, że chcą załatwić sprawę drogą sądu honorowego. Proces tedy karny upadł.

Warszawa 9. sierpnia. Na około warszawskiej cytadeli rozpoczęto przerabiać stoki, wały i nasypy bastjonów. Roboty te prowadzą się w celu gruntownej przebudowy warszawskiej cytadeli, która wobec budujących się fortyfikacyj nabiera zupełnie odmiennego znaczenia. Różne szosy i drogi w tamtejszej okolicy na czas robót będą zamknięte.

Z Tisza-Eszlar donoszą, że położenie uwolnionych żydów jest fatalne. Już podczas procesu niektórzy mieszkańcy tisza-eszlarscy mieli znaleźć listy pisane przez oskarżonych(?), grożące miejscowości tej pożarem. Zaledwie uwolnieni powrócili, wybuchł w tym samym dniu pożar w Ujfalu i zniszczył domek Julji Korrosnard. Podejrzenie padło na uwolnionych od oskarżenia o morderstwo. Tego samego popołudnia powstał ogień u wdowy Menyhart w Ofalu, stłumiony jednak w zarodzie. Tym sposobem spotęgowało się rozdrażnienie przeciw żydom i podejrzenia wzrosły. W poniedziałek z rana zapaliło się znów w Ujfalu u Józefa Pejko. Ruch antisemicki przybrał niebezpieczne rozmiary. Przybyły na ratunek Wolf Wertheimer został przez sołtysa widłami żelaznemi zamordowany, a tylko żandarm, który właśnie nadszedł, uratował Hanię Weisstein, córkę uwolnionego, że ją nie wrzucono w ogień. Jest ona dotąd z przestrachu chorą. Trzeźwi zresztą chłopi oświadczyli, że krew musi płynąć, jeżeliby jeszcze pożar wybuchł, gdyż w Tissa-Eszlar od wielu lat nie było pożaru. Sędzia Eugen. Jarmay prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Erfurt 9. sierpnia. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się tu uroczystości czterechsetnego jubileuszu Marcina Lutra. Uniwersytety niemieckie przysłały liczne deputacje. Przed południem odbyła się ceremonja kościelna, poczem urządzono pochód historyczny, wyobrażający tę chwilę, gdy cesarskie miasto Erfurt uroczyście odprowadzało Lutra, dążącego na sejm wormski.

Oskarżenie zmarłego. O powodach samobójstwa dra Putlisa w Berlinie obiega nowa wersja. Owoż Putlis wydał niedawno monografję filozoficzną, której autorem ma być znany ociemniały uczony dr. Dühring, który dzieło wypracował za 15 000 mark. Ponieważ jednak Putlis nie wypłacił całkowicie honorarjum umówionego, więc Dühring o tym skandalu literackim zawiadomił uniwersytet w Halli, który Putlisa przed tem powołał na katedrę filozofji. Zdemaskowany Putlis zastrzelił się. Tak opowiada *Danziger Ztg.*

Opera przez telefon. Przedwczoraj wieczorem odbyła się w Wiedniu w głównej rotundzie Prateru próba telefonicznego połączenia wystawy elektrycznej z operą narodową. W próbie tej uczestniczył następca tronu Rudolf w nie wielkim orszaku dygnitarzy, a w operze, w której ustawiono stosowną liczbę mikrofonów, śpiewano 1. akt „Aidy“. Wrażenie eksperymentu potwierdziło dotychczasowe próby. Rozróżniano nietylko melodję, ale także kolor dźwięku każdego śpiewu. Głosy kobiece wychodzą lepiej i pełniej, aniżeli męskie i zdaje się, jakoby słuchacz siedział w parterze teatru, w którym za kurtyną śpiewają operę. Słyszano także oklaski. Arcyksiążę interesował się bardzo próbą, którą zakończono o godz. 9.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Operetka lwowska, jak tego publiczność pragnęła, pozostała jeszcze w Krakowie i dziś w sobotę przedstawi nieznany w Krakowie utwor Suppego „Podróż do Afryki.“ Pani Skalska wystąpi w roli tytułowej Fanfani.

Na wystawę dzieł sztuki we Lwowie przybyły w tych dniach między innemi także obrazy olejne pp. Stanisława Rejchana, Artura Wielogłowskiego, Juljusza Kornbecka i Wacława Szymanowskiego portret artysty Teodora Axentowicza; przytem przepyszne rzeźby Juljusza Bełtowskiego i Cyprjana Godebskiego z Paryża biust J. I. Kraszewskiego naturalnej wielkości (terra-cota).

W konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się wpisy uczniów dnia 25. bm., bliższych szczegółów udziela się w kancelarji Towarz. gmach teatralny (lokal przedtem sejmowy) w godzinach od 10—12 przed i od 5—7 po południu. Ubiegający się o prezentę do bezpłatnej nauki muzyki zechcą swe prośby z załączonem świadectwem ubóstwa wprost do protokółu magistratu jak najrychlej wnieść. Nauczyciele szkół ludowych, tudzież uczniowie seminarjum nauczycielskiego, chcący się uczyć bezpłatnie na organach, muszą być przez dyrekcję semin. naucz. męskiego poleceni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Ciągłe deszcze, przeplatane burzami, ulewą i gradem, przy wietrze przeważnie zachodnim, przeszkadzają żniwom. Wielkie grady spadły 15. lipca koło Lwowa i zasięgły aż do Kamionki Strumiłowej i Uhnowa. Dnia 19. lipca powtórzył się grad w okolicy Niżankowiec, dnia 22. z. m. w powiecie borszczowskim w Wierzchniakowcach i Piszczatyńcach, a nazajutrz, dnia 23. lipca, poczynił ogromne szkody w powiecie kołomyjskim w Czeremchowie i okolicy. Zajął on pasmo na ćwierć mili szerokie, kilkomilowej długości, na której to przestrzeni zniszczył bardzo znacznie pszenicę, żyto, jęczmień, owies, a fasolę, groch i kukurudzę do szczętu. Kukurudza może się jeszcze poprawi. Owoce ziarnowe zniszczył także.

Żniwo zaczęto około 20. lipca. Zbiór żyta już prawie wszędzie ukończony; pszenica się żnie, a zbiór jęczmienia zacznie się temi dniami. Słota nieustanna utrudnia niezmiernie i opóźnia żniwo, a z tego też powodu trudno bardzo o robotnika, gdyż każdy chce korzystać z rzadkiej pogodniejszej chwili. Zboże mokro się zbiera, a gdzieniegdzie nawet już porasta w snopie i na pokosach. Z tego powodu plon będzie znacznie gorszy, niż się spodziewano początkowo. Ziarno drobne, a na kłosach wiele szczerbów. Donoszą z Podola, że na pszenicę i owies rzuciła się rdza, a na pszenicy także śnieć się pokazuje.

Pszenicy zbiór w ogóle średni w powiatach Cieszanowskim, Zbaraskim bardzo zły. Pszenice stosunkowo dobre są w okolicach Sieniawy

---

— Toś dobrze uczynił, starcze. Przyjm moją rękę. Ale powiedz — ciągnął dalej i przebiegły uśmiech zadrżał na jego wargach — jeśliś ufał zupełnie czarodziejskiemu zaklęciu, któreś wymawiał do ognia, dlaczego jeszcze używałeś tarczy?

Wyprostował się zapytany i odparł spokojnie:

— Bośmy nie powinni kusić Boga. Jeśli jednak Pan zechce ugasić ogień, nie będzie potrzebował na to ani mego ramienia, ani tarczy.

— Chyba nigdy się nie zdarzyło — wymówił książę z rozmysłem, kiwając głową — od czasu, jak wy, chrześciańscy księża, skrobiecie runy, by który z was zamilkł na jakie pytanie. Macie wy, a ty szczególniej, moc nad duszami ludzi, większą niż mój miecz nad zwyciężonymi: używajcie jej zawsze jak tym razem. Znam ja dobrze waszą potęgę, mężowie krzyża. Nad rzeką Danubius włada tam jeden, Sewerinus się zowie, tego słowo potężniejszem jest, niż cały Rzym i barbarzyńcy. Będziemy żyć z sobą w przyjaźni. Ja wyznaję, że się ciebie lękam! Ale to jedno pamiętaj: ja wam pozwolę modlić się swobodnie do waszego Chrystusa, jak zechcecie, tylko strzeż się za to ty bronić moim, by składali ofiary, jak chcieć będą. Nie, nie, starcze... nie wstrzęsaj głową. Nie ścierpię odmowy!

I podniósł, grożąc, w górę palce.

Ale Jan odpowiedział nieustraszenie:

— Jeśli Pan zechce powołać do siebie zbłąkanych przez moje usta, trwoga przed tobą pewnie mi ich nie zamknie. Twoja księżna pozyskaną już jest dla Pana... zaprawdę powiadam ci: ty i twój lud nie zdołacie ujść przed nim.

— Wy zaś — tu zwrócił się do niewolników — powstańcie. Ja za was wstawię się do zwycięzców, którzy odtąd są władcami tego kraju. Ja ich uczyć będę, żeście i wy stworzeni na obraz Boga, żeście ich braćmi i że i wasze dusze nieśmiertelne odkupione są ofiarą śmierci Chrystusowej. Będę ich uczył, że kto wyswobadza swych niewolników, okupuje sobie najwyższą łaskę w sercu niebieskiego Ojca... (C. d. n.)

w Sanockiem, około Sądowej Wiszni, Chyrowa Rozdoła, w powiecie Kołomyjskim, w okolicy Delatyna i pod Brodami. Pszenicy banatki zebrano pod Kulikowem po 10—12 kóp z morga, w okolicy Radziechowa po 8—10, a kopa wydaje po 20 garncy ziarna. Pod Narolem banatka dała tylko po 7 kóp w przecięciu z morga. W powiecie Borszczowskim pszenica na ziarno bardzo dobra — kóp więcej niż się spodziewano. Zbiór uważają za średni.

Żyto w ogóle nie odpowiedziało oczekiwaniom. Wiele kłosów próżnych zwłaszcza na gruntach wilgotnych. Namłotu nie będzie. Wczesne wyżęte w wielu miejscach porosło. Gdzieniegdzie robactwo też znaczną szkodę uczyniło. W okolicach Narola zebrano zaledwo po 3 kopy z morga, około Rudek, Sądowej Wiszni i Halicza po 5 kóp, pod Rozdołem 6—7½, koło Podhajec 4½, w Żółkiewskiem przeciętnie po 6, w okolicach Buczacza tylko po 3 kopy.

Jęczmień przeważnie dobry, wcześnie skoszony gnije na pokosach. W powiecie Cieszanowskim koło Oleszyc, Rawy, Korczowa, Uhnowa, Kamionki Strumiłowej, Żółkwi, Ustrzyk dolnych, Baligrodu, w Dawidowie pod Lwowem, pod Brodami, w Złoczowskiem w okolicach Knihina, w Zbaraskiem, na Podolu i koło Ceniawy w Kołomyjskiem jęczmiona średnie, koło Buczacza, Petlikowiec, Przewłoki, mizerne skutkiem rdzy.

Owsy wszędzie dobre, miejscami wyborne. Wczesne na słomę małe, ale dobrze się wysypały. Zapowiadają namłot obfity.

Kanarek wczesny średni — późne lepsze.

Groch dobry rzęsny, a z powodu słoty gnije spodem. Na późne grochy padła rdza.

Bób, bobik, tatrka są porówno z grochem.

Hreczka bujna, kwitła pięknie, ale ziarna nie wiele może się spodziewać z powodu zimna i ciągłej słoty.

Wyka bardzo piękna. Miejscami chwasty przytłumiły.

Kukurudza, gdzie grad nie uszkodził, bardzo dobra. Dopiero przędzie. Spóźniona pożółkła i słaba.

Mięszanki bardzo dobre — wcześnie zebrane dały plon obfity. Późne gorsze.

Len i konopie bardzo dobre, gdzie przez grad nie były uszkodzone.

Kartofle bardzo piękne z wiosny, obecnie z powodu słoty powszechnie prawie psuć się zaczynają, zwłaszcza po dolinach. Amerykańskie psują się bardzo. O psuciu się kartofli nadeszły doniesienia z Delatyna, Kopyczyniec, Rozdołu, Chodorowa, Żurawna, Bóbrki, Niżankowic, Żółkwi, Narola, Środopolec, Radziechowa, Cieszanowa, Oleszyc, Korczowa, Rawy, Sieniawy, Wojniłowa.

Buraki dobre tam, gdzie chwasty z wiosny nie przygłuszyły i wcześnie obrobiono.

Kapusta dotychczas bardzo dobrze wygląda. Deszcze służą jej.

Chmiel już kwitnie. W okolicy Toporowa rozpocznie się zbiór już w połowie sierpnia; jednakże daleko mniejszy będzie urodzaj niż się spodziewano. Około Kamionki Strumiłowej stan chmielu pogorszył się znacznie. Burze wiele tyk połamały i obaliły. Z pod Brzozowa takie mniej pomyślne nadeszły o stanie chmielu doniesienia.

Tytoń w okolicach Jezierzan dobry. W Kołomyjskiem zły.

Rzepaku zebrano z morga przeciętnie w okolicach Sieniawy 2—3 kóp, około Rawy po 3 cetn. metr.; w Przemyskiem 3—4 korce; pod Wojniłowem 3 korce; w Kołomyjskiem podobnie, a około Jezierzan po 2—3 cetn. metr. W innych okolicach prawie wszędzie rzepak przeorano, lub z zimy wyginął, albo też wcale na ten rok nie siano.

Koniczyny pierwszy pokos wydał z morga przeciętnie w okolicach Dubiecka po 12 cetn. metr., pod Brzozowem około 4 korce, w okolicach Sieniawy po 2—3 kóp, w powiecie rawskim po 20 cetn. metr., koło Kamionki Strumiłowej po 10 do 12 cetn. wied., koło Narola 300 kilogr., w Ustrzykach dolnych 18—20 cetn. metr., pod Kulikowem 4 — 5 wozów, pod Brzozowem 30 cetn., pod Chyrowem 20 cetn., w Złoczowskiem około 15 cetn., około Żydaczowa po 2 wozy, na Pokuciu podgórskiem 20 cetn., około Niżankowic 10 do 15 cetn., pod Wojniłowem po 2 wozy, w Kołomyjskiem po jednemu, w powiecie Borszczowskim 2½—3 cetn. metr., koło Rudek 5 cetn., w Dawidowie pod Lwowem 2 cetn., pod Rozdołem 600 kilogr., na Podolu 16 — 19 cetn., koło Delatyna 10 cetn. m.

Siana zebrano z morga łąki koło Radziechowa 5—10 cetn., w Toporowie 15—20 koło Chodorowa 6 cetn. metr., w Żurawnie po 5 dużych wozów, w okolicach Buczacza tylko po 2, koło Rozdołu 800 kilgr., w okolicach Olesna za mulone i mało go było, koło Rudek 15 cetn., w powiecie Borszczowskim 15 cetn. wied. w Kołomyjskiem po 25—30 cetn., koło Wojniłowa po 2, w Przemyskiem 30—50 cetn., koło Sądowej Wiszni 15 cetn. wied., w Złoczowskiem 10 cetn., w Sanockim 18—25 cetn., koło Narola 800 kilgr., koło Kamionki Strumiłowej 15 cetn. wied. w powiecie Rawskim 15 cetn. metr., koło Sieniawy 30—35 cetn. wied.

(R) **Lwów** 11. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.")

Aura była zmienna i w zeszłym tygodniu, ale kilka dni suchych umożliwiło przecież prace żniwiarskie. Zboże przeważnie sprzątnięte już; zbiór żyta jest prawie wszędzie ukończony, ale co do jakości ziarna, trudno sąd jeszcze dziś wydać. Ilościowo w porównaniu z rokiem zeszłym obecny zbiór jest o 25% gorszy; na Podolu stosunkowo jeszcze gorszy.

Z powodu braku gotowego zboża, mały był ruch na targu.

Notujemy za 100 kilogr. parität Lwów:

Pszenica zlr. 9·— do 10·20, pszenica jesienna 10·— do 10·50, żyto 6·40 do 7·—, żyto jesienne 6·50 do 7·10, jęczmień —·— do —·—, owies 6·50 do 7·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, rzepak na październik zlr. 15·50 do 16·—, okowita za 10.000 lit. grad. gotowa zlr. 35·— do 35·50.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego zamierza z końcem bieżącego miesiąca wysłać komisję za zakupnem oryginalnego bydła Oldenburskiego i Szwajcarskiego, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba zamówień na bydło rzeczone, aby rozdzielone porówno na wszystkich, wedle liczby sztuk zamówionych, koszta transportu się opłaciły. Wzywa zatem komitet niniejszem wszystkich właścicieli dóbr, którzy życzyliby sobie sprowadzić za pośrednictwem tegoż oryginalnego bydła rozpłodowe ze Szwajcarji lub Oldenburga, ażeby się zgłosili najpóźniej do 20. b. m. do komitetu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie z zamówieniem szczegółowo określonem, przy załączeniu zadatku po 100 zlr. na każdą sztukę. Jeżeli nie zgłosi się dostateczna liczba zamówień, przysłane zadatki będą zwrócone natychmiast.

Życzący sobie mieć obory ½ rwi, jeżeli posiadają odpowiednie ku temu bydło, będą mieli prawo upustu 50% od ceny sprowadzonego dla nich oryginalnego do tejże obory buhaja.

Wiedeń 9. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1193 sztuk nierogacizny, 3045 cieląt, 493 owiec.

Płacono nierogaciznę zlr. 38— do 45— za 100 kilo żywej wagi, cieląt 40— do 48—, wyjątkowe 54— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 22— do 28— za parę i zlr. 46— do 53— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej."

Konkursa. Posada ekspedjenta pocztowego przy urzędzie pocztowym w Tryńczy (powiat Łańcut), z płacą roczną 160 zlr. Podania wnosić w przeciągu 4 tygodni do Dyrekcji poczt we Lwowie. — Posada officjała przy Dyrekcji policji we Lwowie w randze X. klasy, ewentualnie posada kancelisty w randze XI. klasy. Podania wnosić najdalej do 15. września b. r. do Prezydjum Dyrekcji policji we Lwowie. — Posada zarządcy w randze IX. klasy, kontrolora z rangą X. klasy, adjunkta z rangą XI. klasy, nadzorców z rangą XI. klasy, lekarza z rangą IX. klasy, inspektora straży więziennej z rangą XI. klasy, dwóch starszych dozorców więziennych I. klasy z płacą roczną 400 zlr. w. a., dwóch starszych dozorców więziennych II. klasy z płacą roczną 350 zlr., piętnastu dozorców więziennych I. klasy z płacą roczną 300 zlr., piętnastu dozorców więziennych II. klasy z płacą roczną 260 zlr., w końcu posada maszynisty w randze starszego dozorcy więziennego z płacą roczną 300 zlr. przy nowo otworzyć się mającym zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie. Podania wnosić w przeciągu dni 14 do Dyrekcji zakładu karnego w Stanisławowie.

Upadłości. Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza konkurs do majątku Ferdynanda Kohl, kupca w Przemyślu. Komisarz konkursowy p. Józef Lorenz, adjunkt sądowy w Przemyślu. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu ogłasza konkurs do majątku Berischa Sterna, kupca w Nowym Sączu. Komisarz konkursowy H. Ludwik Afisky, adjunkt sądowy w Nowym Sączu. — Sąd krajowy we Lwowie ogłasza konkurs do majątku Karola Grocholi, kupca we Lwowie. Komisarz konkursowy radca p. Ramski we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. sierpnia.

Hr. Alfred Potocki pożegnał się wczoraj w południe z urzędnikami podwładnymi i przedstawił im swojego następcę. Wczoraj i przedwczoraj składali p. Zaleskiemu gratulacje liczni dostojnicy cywilni i wojskowi, między innymi komenderujący ks. Wirtemberski.

W chwili serdecznych uścisków w Ischlu nową bombę puściła w świat berlińska *Nat. Ztg.* Zdaniem jej, cała Europa jest spokojna i sprzągniona pokojem — obaj cesarze mogliby chyba serdecznem uściśnieniem dłoni stwierdzić ten stan pokojowy, bo wbrew ich woli, popartej sojuszem z Włochami, nikt się ruszyć nie może w Europie. Jedyną chmurą na tym pogodnym widokręgu są — Polacy! Hrabia Kalnoky będzie musiał cesarzowi Wilhelmowi zdać dokładną relację o zapatrywaniach Austrji na Polaków i w ogóle na kwestję słowiańską, bo to jest sprawa nadzwyczaj ważna, od której zawisł byt Niemców i Węgrów w Austrji, tak samo, jak los rzeszy niemieckiej zależny jest od stosunku rządu do niemieckich ultramontanów. Podporą Austrji są Niemcy austrjaccy i Węgrzy — jeżeli Austrja tych podpór się pozbędzie, a oprze się na Słowianach, wtedy się rozpadnie... Na to się widocznie zanosi, pisze *Nat. Ztg.*, bo Austrja już oddaje w ręce Polaków koleje galicyjskie! I dlatego hr. Kalnoky będzie musiał dać cesarzowi w Ischlu zadowalające wyjaśnienia, od których los związku austro-niemieckiego zależeć będzie, bo „Niemcy nie mogą pozwolić na to, aby galicyjscy Polacy wpędzili ich w wojnę z Rosją". Od r. 1848 pracowali Polacy przez lat 30 nad tem, ażeby z Galicji uczynić polską warownię, jądro, około którego kiedyś w jakiejkolwiek bądź formie pruscy i rosyjscy Polacy się zgromadzą; i tak samo jak oni powstanie łatwo do Poznania lub Warszawy przeniesione być mogło. Powstanie polskie w roku 1863 możliwem tylko było, dzięki protekcji i pomocy, jaką otrzymywało z Galicji. W chwili traktatu berlińskiego ukończyli Polacy fortyfikacje swego obronnego stanowiska — i przeszli odtąd do stanowiska zaczepnego. Jak kurji rzymskiej, tak i Polakom przedstawia się ciągle w wyobraźni jakaś europejska wojna, jakaś ruina wszechświata — ale ponieważ sami nie wiedzą, czy w tej przyszłej walce szczęście ich [illegible] strony Rosji, czy Niemiec — przeto cały hałas jest bezcelowy.

Wzniecają oni ogólny niepokój — raz drażnią nas, drugi raz Moskali. [illegible] krzyki Europy (!!) — ale w powietrze [illegible] ani Prus, ani Rosji. Sztucznie rozbudzona nienawiść między Rosją a Niemcami podżegana bywa podmuchem polskich miechów kowalskich! Nikt o tem nie wątpi ani w Berlinie, ani w Petersburgu. Polacy chcą Niemców użyć jako taranu przeciw Moskalom, aby osłabiwszy Moskali, odzyskać wolność i niepodległość; ma to i komiczną stronę. Po dziesięciu latach istnienia tego królestwa — musielibyśmy je tak rozebrać, jak niegdyś rozebraliśmy starą Polskę — bo czegoby nas zmusił obowiązek zachowania samych siebie."

Fantasmagorje te organu berlińskiego nie zasługują nawet na odpowiedź. Wszak najlepszą odprawą dla nich są [illegible] Hurki do oficerów w Warszawie, o których pisaliśmy onegdaj.

Półurzędowy list z Wiednia do *Post* zaprzecza, jakoby [illegible] w Ischl miał dać powód do odnowienia austro-niemieckiego przymierza. Formalnie i moralnie będzie ono trwało poza rok 1884, ale w nowe rokowania nikt nie wierzy. Oprócz wspólnych interesów Austrji i Niemiec ręczy za trwałość tego przymierza serdeczny stosunek obu monarchów.

Pokrok zamieszcza artykuł pełen żalu z powodu odrzucenia Riegerowskiego projektu zgody przez klub posłów niemieckich, i oznajmia zarazem, że Niemcy odrzucając ten projekt wyraźnie oświadczyli, iż nie chcą zgody i pragną walki. Czesi tej walki [illegible], a Czesi chcieli odwrócić chociażby kosztem największych ofiar.

Z Lublany donoszą, że w kopalni Ostro, koło Hrastnig, własności C. A. Sarga w Wiedniu, wybuchła rewolta pomiędzy górnikami, dla której usunięcia wysłane zostały dwie kompanje wojska.

Polit. Cor. donosi z Drezna dnia 8. b. m.: „Wczoraj o godzinie 7mej wieczór przybył tutaj J. I. Kraszewski do swej willi, gdzie ma zostawać pod dozorem policyjnym. Przybycie jego nastąpiło bez [illegible] demonstracji; sędziwy powieściopisarz przybył tu w towarzystwie swego obrońcy, jednego z wyższych urzędników policji berlińskiej i kilku innych panów. Utrzymują, że toczące się śledztwo osłabiło podejrzenie, ciążące na Kraszewskim; główną jednak przyczyną, która skłoniła władze berlińskie do wypuszczenia Kraszewskiego z więzienia, jest, jak się zdaje, nadwątlony stan jego zdrowia. Łatwo zrozumieć, iż tak długie śledztwo musiało niekorzystnie podziałać na zdrowie tego sędziwego męża."

Także do *Pol. Corr.* donoszą z Warszawy o mowie panrosyjskiej jaką miał Hurko do oficerów. Wnioskom więc, pisze *Presse*, jakie wczoraj wyciągnęliśmy tylko w formie warunkowej z tego oratorskiego galopu kozackiego niegdyś ziomka Kościuszki, nadajemy formę bezwarunkową; ci, którzy pozwalają na groźbę pogwałcenia narodowości, samym sobie przypisać będą musieli następstwa lekkomyślnego podjęcia kwestji polskiej".

Z Berlina rozsyłają telegramy z wypieraniem się tego, jakoby dyslokacja wojsk niemieckich u granic rosyjskich miała jakikolwiek cel zaczepny. Donoszą jednak równocześnie, że załoga Torunia będzie znacznie wzmocnioną.

Według zdania Katkowa, zapowiedziana podróż księcia czarnogórskiego do Konstantynopola ma doniosłość polityczną, celem jest bowiem przywrócenie dobrych stosunków pomiędzy Czarnogórą a Turcją. Obie strony pragną zbliżenia. Rosja może cieszyć się tylko z tego. Kwestja uregulowania granicy zostanie niezawodnie rozwiązaną w sposób zadowalniający, ku czemu zresztą został przygotowany grunt w czasie widzenia się księcia Mikołaja z ambasadorem tureckim w Moskwie. Zabezpieczona ze strony Czarnogóry, zapewniona o pokojowych zamiarach Rosji, będzie mogła Turcja wobec pretensyj niektórych mocarstw wystąpić nieco samodzielniej niż dotychczas.

W niedzielę 18. zm. miały się odbyć w Neapolu wybory do rady municypalnej. W dniu tym jednak nadeszła wiadomość o katastrofie na Ischii, w skutek czego wszyscy potracili głowy, a tylko partja klerykalna stanęła do urny i przeprowadziła swoją listę. Z tego powodu burmistrz podał się do dymisji, ale dymisja nie zostanie prawdopodobnie przyjętą, przeciwnie pewnem jest, że w odpowiedzi na to nastąpi kasacja wyborów, przeprowadzonych nieprawidłowo, w tak nadzwyczajnych warunkach.

Z Bukaresztu donoszą, że z Rosji nadeszła do Bułgarji przesyłka broni w ilości, wystarczającej do uzbrojenia dość sporego korpusu. Do tej wiadomości dodaje *Presse* następującą uwagę: Oczywista, odpowiedzą na to w Petersburgu: Przesyłka nie jest znów tak bardzo wielka, zresztą zamówiła ją Bułgarja sama, i nie jest ona przeznaczoną ani dla Rosjan, ani dla powstańców macedońskich, ale tylko do odpowiedniego wyekwipowania drużyn bułgarskich. A kto nie daje temu wiary, niech będzie uważany jako wróg i oszczerca urzędowej rosyjskiej polityki pokojowej!

Srbska Nesawisnost, organ belgradzkiej partji reakcyjnej, polemizuje ze wszystkiemi dziennikami, które nie chcą wierzyć w możliwość i żywotność związku bałkańskiego.

Mała Cetynja roi się w tej chwili, politycznie usposobionymi gośćmi weselnymi. Reprezentant cara, fliegeladjutant hr. Orłow-Denissow a nie ks. Orłow-Demidow — powitany został w Cetynji 21 strzałami.

Bułgarski minister wojny, jen. Kaulbars, odrzucił podania 9 oficerów bułgarskich, którzy z wyszczególnieniem ukończyli akademję wojskową w Rosji i żądali przyjęcia do armji bułgarskiej, odsyłając ich napowrót do Rosji, gdzie wstąpią do armji.

Bułgarski minister sprawiedliwości, Teocharow, został usunięty z urzędu w skutek zażalenia, zaniesionego na urzędowanie jego przez radę państwową, a kierownikiem ministerstwa tego mianowany został Kistro Stojnow.

Jako następcę ministra wojny, jen. Wannowskiego, wymieniają znów jenerałów Milutyna i ks. Woroncow-Daszkowa, dotychczasowego ministra dworu carskiego.

Paris donosi: Według doniesień prywatnych z Hiszpanji, szerzy się powstanie, które wybuchło nasamprzód w Badajoz, w kilku miastach północnej i południowej Hiszpanji. Z hiszpańskich źródeł republikańskich donoszą, że w ogóle sytuacja w Hiszpanji, szczególniej zaś w Catalonji, jest groźną. Jest nieprawdą, jakoby się ruch ograniczał na oficerach. Od dawna już, dawały się w kasarniach słyszeć okrzyki „Precz z Martinezem Campos", i nie miano odwagi ukarania za to. Znaczna ilość oficerów wyższych, aczkolwiek skrycie, sympatyzuje z ruchem republikańskim. W Catalonji powstania nie stłumiono jeszcze wcale. Nie tylko szyny kolejowe bywają zrywane, ale także drogi zwyczajne zatarasowane i zrywane mosty. W wielu miejscach przygotowują się także Karliści do chwycenia za broń. Na całej północy brata się ludność z armją.

Rewolucja w Hiszpanji zrobiła wielką sensację w Londynie. Wiadomości z Madrytu wyrażają obawę, że powstanie szerzyć się będzie dalej.

W Aleksandrji skonstatowano jeszcze dnia 7. bm. w nocy kilka groźnych wypadków słabości w dzielnicach arabskich, w skutek czego przesiedlono mieszkańców. Wielu z nich jednak powróciło tej samej nocy ukradkiem do chat swoich, i dlatego postanowiono spalić do szczętu te jaskinie, rozprzestrzeniające zarazę. Zmarli w ostatnich dniach pogrzebani zostali według przepisu rady sanitarnej pod warstwą niegaszonego wapna; mycie trupów zwyczajem mahomedańskim zostało zakazane, suknie chorych spalono.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. sierpnia. Niedługo po godzinie 8 zebrało się na Schottenring przed policją przeszło 1200 robotników i urządziło kocią muzykę za skonfiskowanie *Zukunft*. Policja uwiadomiona o tem, wysłała 350 policjantów z gołemi pałaszami, dla rozprószenia tłumu. W skutek tego przyszło do walki ulicznej, a po pojawieniu się oddziału dragonów, usunęli się robotnicy ku Votiv-Kirche, gdzie ich rozprószyli dragoni. Około 50 aresztowano, między tymi 14 rannych, wielu bardzo ciężko. Z policjantów jest 3 rannych. Policja i 2 kompanje wojska stały całą noc w pogotowiu.

Praga 11. sierpnia. Wnioski Clama i Kwiczali ze względów politycznych nie zostaną wniesione na tej sesji.

Budapeszt 11. sierpnia. Rozruchy uliczne powtórzyły się znowu. Policji musiano dodać ułanów do pomocy. Policja obrzucana kamieniami, odpowiedziała strzałami z rewolwerów.

Bukareszt 11. sierpnia. Z Bułgarji donoszą, że ostatecznie ministerstwo Sobolewa zniosło tam konstytucję Tyrnowską i zaprowadziło aprobowany przez Rosję statut organiczny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. sierpnia. Wczoraj wieczorem zebrał się wielki tłum robotników przed gmachem policji, dla demonstrowania przeciwko konfiskacie pewnego dziennika robotniczego. Policja użyła białej broni i rozprószyła zbiegowisko, aresztując wielu.

Wiedeń 11. sierpnia. Podczas demonstracji robotniczej aresztowano 42 osób, 14 raniono; z policjantów jest 3 rannych. Dowodzący strażą policyjną powitani zostali gradem kamieni. O godzinie 10 odeszła policja, zastąpiona przez wojsko.

Wiedeń 10. sierpnia. Ogłoszony temi dniami wykaz wpływów podatkowych za I. półrocze br. podaje cyfrę dochodów z soli na 6,906.445 gld., podczas gdy cyfra ta w równym okresie r. 1882 wynosiła 9.144.455 gld. *Wiener Abendpost* wyjaśniając tę różnicę zmianą sposobu pobierania podatku konsumcyjnego, wywodzi, że z. r. policzono do cyfry dochodów 2.238.000 gld., jako kredytowaną Towarzystwu kolei im. Elżbiety, którą rząd obecnie ma w swojej administracji. W rb. zaś wzięto do rachunku tylko rzeczywisty wpływ gotówki.

Wiedeń 11. sierpnia. Dziś otworzono tu wystawę farmaceutyczną: Głównie reprezentowane są firmy niemieckie i francuskie.

Statek wojenny „Pola" zabrawszy wyprawę naukową z wyspy Jan Majen zawinął wczoraj do portu w Drontheim, a dnia 19. bm. przybędzie do Hamburga.

Budapeszt 10. sierpnia. Rano obsadziło wojsko znowu dzielnice, które były widownią rozruchów; wszędzie panował zupełny pokój i porządek.

Londyn 10. sierpnia. W Izbie niższej oświadczył się Gladstone energicznie przeciw idei aneksji Egiptu ze względu na interes Anglii i innych mocarstw. Niepodobna oznaczyć ściśle terminu wycofania wojsk z Egiptu; rząd będzie się starał jak najusilniej przyspieszyć to.

Londyn 10. sierpnia. *Daily Telegraph* otrzymał następującą depeszę z Konstantynopola: Sułtan podpisał wczoraj irade, upoważniające do zjednoczenia długu. Irade oddane będzie dzisiaj radzie zawiadowczej długów publicznych.

Londyn 11. sierpnia. Izba lordów ukończyła specjalną rozprawę nad bilem o dzierżawcach, a Izba gmin uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o nadużyciach przy wyborach.

Londyn 11. sierpnia. W Izbie lordów oświadczył Granville, że rząd otrzymał wczoraj część korespondencji o wypadkach w Tamatave i otrzyma dalsze wiadomości natychmiast po przesłaniu ich rządowi francuskiemu. Obie strony życzą sobie pokojowego załatwienia sprawy, któreby utrudniło absolutnie przedstawienie obecne stanu rzeczy w Izbie.

Rzym 11. sierpnia. Cesarz niemiecki wysłał z powodu wypadku na Ischii telegram kondolencyjny do króla, w którym powiedziano, że współczucie króla, okazane przy odwiedzinach miejsca katastrofy jest najlepszym dowodem jego wspaniałomyślnego serca, za które Bóg go nagrodzi. Król odpowiedział telegraficznie twierdząc, że słowa cesarskie wzmacniają szacunek i przyjaźń, jaką żywił dla niego dotychczas.

Paryż 10. sierpnia. *Telegraphe* donosi, że Tricou domaga się odwołania z posady zajmywanej w Chinach, ponieważ jest cierpiącym.

Berlin 10. sierpnia. Cesarz przybył w dobrem zdrowiu do Grossbeeren, zkąd udał się do Babelsbergu.

Paryż 10. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację Peyrona na ministra marynarki.

Paryż 11. sierpnia. Wysłano 600 marynarzy, celem wzmocnienia załogi w Tawatave, ale nie zmienia to pierwotnych planów rządu. Mówią, że kontradmirał Galibez przeznaczony został na następcę Pierra w Madagaskarze.

Madryt 10. sierpnia. Powstańcy w Logrono zostali rozproszeni, a część ich wzięto do niewoli.

Barcelona 10. sierpnia. Dziś przed południem liczne tłumy robotników z przedmieść, wznosząc okrzyki: „Niech żyje republika", pociągnęły za okopy i most. Dwa pułki piechoty udały się za niemi.

W Katalonji ogłoszono stan oblężenia. Krąży pogłoska, że w Walencji wybuchło powstanie. Ludność fraternizuje z wojskiem. Zachodzi obawa, że powstaną także miasta Figueras i Gerona. Słychać, że załoga Leridy podniosła sztandar rokoszu.

Barcelona 11. sierpnia. Miasto jest uspokojone, stan oblężenia ogłoszono.

Barcelona 10. sierpnia. W La Seu-de-Urgel (w Katalonji u stóp Pirynejów) wybuchły zamieszki. Przeciwko powstańcom wysłano ztąd 10 bataljonów piechoty i 6 bateryj artylerji. Załogę Barcelony spiskowcy bardzo obrabiali. Sytuacja jest bardzo trudną. W Santonie stłumiono szczęśliwie bunt kryminalistów. Do Santander na wypadek rokoszu załogi wysłano 250 żandarmów. Jenerał Quesda obsadził główne przeprawy w prowincji Logrono, albowiem pojawili się tam emisarjusze karlistowscy.

Kairo 11. sierpnia. Do wczoraj zrana zmarło tu w ostatnich 24 godzinach 39, a razem w innych miejscowościach 773.

Aleksandrja 10. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło do wczoraj zrana 22 ludzi na cholerę, po większej części Egipcjan.

Amsterdam 10. sierpnia. Bawiącemu u wód morskich w Holandji arcyksięciu Karolowi Ludwikowi nadał król holenderski wielki krzyż niderlandzkiego orderu Lwa.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 10. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zlr. 297·50 do 301·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 167·50 do 170·50, Banku hipot. galic. 287·— do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 zlr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·40 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 zlr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 zlr. indemnizacyjne galic. 5% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·— do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·55 do 5·66, Dukat cesarski 5·56 do 5·67, Napoleonder 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·72 do 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16¼ do 1·18¼, 100 marek niemieckich 58·05 do 58·80, Srebro za 100 zlr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 zlr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 11. sierpnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 296·30, Anglo-Austr. 111·—, Akcje banku Union 113·75, Kolej Karola Ludwika 298·50, Połudn. 154·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·49, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 10. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 296·50, Akcje angloaustr. 110·75, Akcje banku Union 114·40, Akcje Karola Ludwika 299·25, Akcje kolei północnej 266·50, Akcje kolei połndniowej 154·80, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 318·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 110·—, Losy tureckie 25·25, Węgierska renta 88·90, Akcje banku związkowego 106·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń 10. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·—, w srebrze 79·70, Renta w złocie 99·70, 5% austr. renta marcowa 93·50, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 297·10, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·49, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·30.

Berlin 10. sierpnia godzina 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 201·35, Akcje kredytowe 510·50, Lombardy 267·50, Galicyjskie 128·80, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·40.

Telegramy zbożowe z dnia 10. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— zlr., żyto —·— do —·— zlr., jęczmień —·— do —·— zlr., kukurudza —·— do —·— zlr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 zlr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·83 do 10·86 do —·— zlr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16·½ zlr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 205·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·40 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·25 fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 11. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·60, na sierpień 7·50, na sierpień-grudzień —·—. Antwerpja: na sierpień 19·—. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 11. sierpnia.

HOTEL LANGA. O Menling z Gdańska, K. Köhn z Londynu, L. Berger z Buda-Pesztu, A. Dreifuss ze Szwajcarji.

HOTEL ŻORŻA. G. Stourdza z Jass, R. Wiesner z Horodenki.

HOTEL ANGIELSKI. T. Serwatowski z Bucniowa, L. Lewandowski z Psar, K. Jaroszyński z Błudnik.

HOTEL EUROPEJSKI W. Lewicki z Koniuszek, Dr. C. A. Voigt, A. Helm i M. Herbstein z Wiednia, A. Niemczik z Lipska, Dr. Popiel ze Stryja.